GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

PIĄTEK

17. STYCZNIA 1919.

NR. 9. — R. XXVII.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 30 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 50 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. [illegible]	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. [illegible]	Za Granicą w Niemczech i [illegible] przez Niemcy okupowanych	Prenumerata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 9'—	K 7'50	K 9'—	K 10.—	K 11.—	K 7'5·
Kwartalnie	27'—	22'50	27.—	30.—	33.—	22'50
Półrocznie	54'—	45'—	54'—	60.—	66.—	45.—
Rocznie	108'—	90'—	108'—	120.—	132.—	90.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich [illegible] dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23593), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Nawała od wschodu.

Od wschodu walą w kierunku Polski dzikie hordy, gorsze, niż te, które Tamerlan prowadził przed wiekami. Tamci mieli przecież swoją kulturę, gdy te, które wiodą Lenin i Trockij, żyją zaprzeczeniem kultury, pałają żądzą jej zniszczenia. Polsce, jak przed wiekami, przypada znowu zadanie obrony cywilizacyi. A to zadanie jest dziś dużo trudniejsze, niż było niegdyś. Polska, wstająca do życia państwowego, nie zorganizowała się jeszcze jako organizm dość silny państwowo. Ale nawet gdyby już osiągnęła znaczny stopień tężyzny w swoich instytucyach, gdyby mogła zmobilizować cały rozporządzalny materyał ludzki i w armię go przetworzyć, dla której zresztą nie ma dostatecznej ilości amunicyi i mundurów, nawet w najpomyślniejszych warunkach nie byłaby dość silną sama do odporu, mając walkę w wschodniej Galicyi z Rusinami a od Zachodu zagrożona przez Niemców, podających dłoń pomocną bolszewikom. Wszakże ci Niemcy — tamtych są sprzymierzeńcami. Dowiedziono konszachtów niemieckiego posła w Warszawie Kesslera z rosyjskimi wysłannikami. Terytorya litewskie dobrowolnie oddawali Niemcy bolszewikom, wykrętnie tłómacząc art. 12 umowy rozejmowej z koalicyą, którym było zastrzeżone zupełnie wyraźnie, iż chwilę wycofania wojsk niemieckich na Wschodzie oznaczy koalicya. Nawet Erzberger tłómaczył na konferencyach w Spaa, iż Niemcy mogą tak postąpić, ale nie są — obowiązani! Trzeba doprawdy tupetu, by przeczyć jasnemu brzmieniu układu. Gdy na prośby rządu warszawskiego marszałek Foch zawiadomił (w piątek 3 bm.) niemieckich delegatów w Spaa i kwaterę główną niemiecką, iż mają przepuścić wojska polskie do Wilna zajętą przez Niemców jeszcze koleją, Niemcy o depeszy zawiadomili rząd polski dopiero — na czwarty dzień (w poniedziałek). Wysłano natychmiast oficera dla omówienia tej sprawy i wieczorem przyszło do porozumienia — wieczorem w dniu, w którym już Niemcy bolszewikom oddali Wilno!

Niebezpieczeństwo bolszewickie zrozumiały wszystkie kulturalne narody, bliżej Rosyi położone. Jak donosi „Daily Mail", z Finlandyi przybył do Rewalu oddział ochotniczy w liczbie 10.000 ludzi, by Estończykom pomagać do odpierania tej wschodniej zarazy.

Z Szwecyi do Estonii wybierają się liczni ochotnicy, także i oficerowie.

Nawet socyaliści, do których — w ogólniejszym znaczeniu — zaliczają się i bolszewicy, o ile bliżej stoją terenu walk a jasno, trzeźwo patrzą na rzeczy i rozumieją znaczenie cywilizacyi, występują przeciw bolszewikom. Tak szwedzcy socyaliści, głośny w czasie wojny Branting i Moeller, wysłali telegram do socyalistów estońskich z zachętą do oporu przeciw armiom Lenina.

Warto, by te rzeczy przypominać takiemu p. Thuguttowi, który wprawdzie wyrzeka się bolszewizmu, ale sam tworzy podejrzaną milicyę ludową, komisarzami mianuje ludzi, z ducha będących bolszewikami, jak p. Loeffler.

Plan bolszewików, którzy z Wilna posuwają się na zachód i stoją już niedaleko granic Królestwa w kierunku Suwalszczyzny, polega na tem, by przez Polskę podać dłoń Niemcom. Oczywiście nie chodzi tu tylko o grupę Spartakusa, ściśle bolszewicką. Rząd niemiecki, choć Spartakowców zwalcza, nie ma wstrętu w gruncie rzeczy do bolszewików rosyjskich.

Na zachodzie Europy jednak jeszcze nie wszyscy zdają sobie sprawę z znaczenia bolszewizmu, z grozy, jaką on z sobą niesie. Zaślepiona część socyalistów nie chce, by występowano przeciw tym, których uważają za bratnią partyę, tylko nieco innego odcienia. Ale i ze strony rządów koalicyi niema jeszcze dość wyraźnych objawów, że wystąpią one z taką siłą przeciw bolszewikom, jak to jest niezbędnem. Wzywa do tego rozważna opinia francuska, wskazuje na robotę niemiecką na korzyść bolszewików. Paryski „Temps", bliski francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, tak pisze w tej sprawie:

„W krajach bałtyckich i w Polsce sytuacya zdaje się pogarszać z dniem każdym. Niemcy zaczynają już rzucać insynuacye, iż to pogorszenie jest winą koalicyi. Wkrótce rząd berliński zacznie zarzucać koalicyi, iż nic nie uczyniła, i oskarży ją, iż spowodowała ruinę nieszczęśliwych narodów, oddanych na pastwę bolszewikom. Nie pozwólmy na kontynuowanie tej gry". Dziennik zwala winę Niemców: „Jeśli kraj tak wielki, jak cała Francya, jest w tej chwili zniszczony lub zagrożony, od Mińska do Poznania, od Bałtyku do Karpat, to winni są temu Niemcy. Oni to pracowali systematycznie przeciw wszelkim siłom, które zdolne były do utrzymania porządku, tj. przeciw oswobodzonym narodom. Oni to pomogli inwazyi bolszewików. Oni to mieli w tem przyjemność, by prowokować Polaków. Przytacza ten dziennik dowody na współpracę niemiecko-bolszewicką według memoryałów, wniesionych przez Estończyków do ministerstwa spraw zagranicznych, wojska niemieckie przed opuszczeniem Estonii zniszczyły — widocznie w porozumieniu z bolszewikami — ważne komunikacye w kraju, zabrały z sobą materyał kolejowy, w Dorpacie oddały bolszewikom 70 lokomotyw i 1800 wagonów itd., a odmówiły pomocy Estończykom, nawet zwrotu zabranej poprzednio broni, choć się do tego wyraźnie zobowiązały.

Oby to rozważna opinia francuska odniosła skutek! Oby dostarczyła koalicya Polsce jak najprędzej tego, czego jej potrzeba: broni, amunicyi, mundurów, przysłała na czasie choćby wojska pod dowództwem generała Hallera zostające, i to jak najprędzej.

„Sztandar socyalizmu", organ warszawskich bolszewików, ogłasza stale listę składających na fundusz partyjny. Numer ostatni zawiera następującą wymowną listę: Herman, Marks, Żelaźniak, Tysz, Szacher, Blumert, Taub, Szklarek, Magnes, Segal, Posz. Taub, Alter, Denalreb, Pliszka, Rojter, Gombo, Gryner, Salek, Waeck, Wasser, Jakóbowicz, Nirenberg, Szwarc, Gliksberg, Frank, Gutmacher, Morsztein, Cwikel, Gwiazda, Markowicz, Goldberg, Klein, Szkliar, M. Lew, Buda, Ch. Lew, Gombin, Ulifa, Jakób, Lenber, Rotbar.

Czy nie wartoby tej listy, rojącej się od żydowskich nazwisk, położyć na stole, przy którym koalicyjni mężowie stanu radzą nad sposobami zatamowania bolszewizmu?

Rzeczy polskie.

Nowe pieniądze polskie.

Rząd polski nie pokrywa oczywiście wydatków z bieżących dochodów, zwłaszcza że eksperymenty p. Thugutta et comp. pochłaniają masy pieniędzy. Pożycza więc z „Polskiej krajowej Kasy pożyczkowej", założonej przez Niemców. Za Niemców z miliarda marek, na który oznaczono prawo jej emisyi, wydano 820 milionów; z tego 540 wzięli Niemcy, dając na podkład takąż samą w markach niemieckich, resztę wydano na podkład weksli, obligów dłużnych i t. d. Rząd polski wypożyczył z Kasy dotąd 170 milionów, pokrywając je krótkoterminowemi asygnatami; jest to więc pożyczka przymusowa banku dla państwa. Obecnie pojawiają się około połowy lutego w obiegu nowe marki polskie, typu odmiennego od obecnych marek polskich. Jak głosi dekret z d. 31 z. m., będą to — marki polskie, wypuszczone wyłącznie w biletach 500-markowych, podpisane przez obecną dyrekcyę „Polskiej krajowej Kasy pożyczkowej", oraz poręczone przez państwo polskie w tym sensie, że państwo to bierze odpowiedzialność za wymianę biletów 500-markowych na przyszłą walutę polską według stosunku, który dla marek polskich uchwali sejm ustawodawczy, oraz że na rachunek państwa polskiego odbywać się będzie dalsza emisya marek polskich.

Misya polska w Paryżu.

(Głosy prasy angielskiej i francuskiej).

O przybyciu delegacyi polskiej zamieszczają „Times" z Paryża następujące sprawozdanie telegraficzne z 5 b. m.:

Misya polska, złożona z delegatów gen. Piłsudskiego i rządu polskiego, przybyła wczoraj do Paryża. Jej celem jest nawiązać z rządem francuskim stosunki dyplomatyczne. Należą do niej: Dr. K. Dłuski, szef misyi i znany polityk; dr. Sokolnicki, wnuk generała Legionów napoleońskich i profesor nauk politycznych w Warszawie; kap. Wieniawa Długoszewski i prof. Sujkowski, znany etnograf. Członkowie misyi oświadczyli, że celem ich jest uzyskać uznanie państwa polskiego, którego generał Piłsudski jest naczelnikiem, oraz otrzymać pomoc wojskową i żywność której Polska potrzebuje.

Omawiając przyjazd misyi, prasa francuska wskazuje na to, że czynią jej tu zarzut, iż rządowi gen. Piłsudskiego i p. Moraczewskiego brak charakteru narodowego. „Echo de Paris" zwraca uwagę, że w misyi nie uczestniczą przedstawiciele Poznańskiego i Galicyi, których ludność rozwinęła taką działalność dla oswobodzenia Polski. Rządy sprzymierzone uznały już Komitet narodowy polski, jako wyraz woli narodu odzyskania państwa. Komitet ten otrzymał cenne uznanie ze strony Sejmu poznańskiego, wybranego powszechnem głosowaniem. Przedstawicielstwa galicyjskie mają też w nim 8 delegatów.

„Wobec tego — pisze „Echo de Paris" — możemy tylko z sympatyą powitać delegatów generała-dyktatora i mieć nadzieję, że ich przybycie do Francyi doprowadzi do wytworzenia „union sacree", tak jak nigdy potrzebnej Polsce w chwili, kiedy konferencya pokojowa ma uświęcić jej oswobodzenie. Nim jednak dokona się to zjednoczenie, nie możemy uznać gabinetu, który w naszych oczach nie przedstawia całego kraju i, jak się zdaje, nie w pełni rozumie konieczność przedewszystkiem oswobodzenia zupełnego ziem polskich. Wydaje się, jakby gabinet Moraczewskiego dał się powodować raczej interesom partyjnym. Zarządzenia, wprowadzone pospiesznie wbrew przyrzeczeniom, usprawiedliwiają obawy, że tak w ministerstwach i armii, jak innych władzach, zburzą wszystko, co już uczyniono dla zapewnienia normalnego życia kraju. Żądamy od rządu polskiego, by nie starał się utrzymywać pozorów neutralności, lecz zajął stanowisko stanowczo przychylne dla ententy".

W uzupełnieniu tego głosu dziennika francuskiego przytoczyć należy urywek z telegramu Mr. Jeffriesa z Warszawy:

„Rząd warszawski jest ciekawym rodzajem chomąta, połączonego jakby z samowładzą wojskową. Wspiera go gen. Piłsudski, uważany za rzeczywistego prezydenta kraju. Jest to dzielny człowiek, który zwalczał Rosyę carską i antypolską i to niemal od dzieciństwa. Organizował walkę, był więziony na Syberyi, uciekał do Anglii i Stanów Zjednoczonych, narażał życie, tylekroć ocalone cudem. W chwili upadku Rosyi zamierzał zorganizować podziemną lub jawną walkę z Niemcami, z którymi szedł tylko przeciw Rosyi. Niemcy wszakże pochwycili go i więzili w Magdeburgu. Uwolniony, powrócił do Polski, witany jako bohater narodowy. Mówią o nim jako o żołnierzu przedewszystkiem, będącym teraz narzędziem w ręce obecnego rządu. Jest w tem, zdaje się, wiele prawdy. Moraczewski, odpowiedzialny za politykę rządu, nie jest możliwy w Polsce niemieckiej i austryackiej. Niema też wątpliwości, że płonie na widok czerwonego sztandaru, rozcieńczonego (lub też nie) na odcień różowy... Zaznaczyć jeszcze muszę oświadczenie, uczynione mi przez gen. Piłsudskiego: „Bardzo wdzięczny jestem sprzymierzonym krajom, gdyż jedynie ich zwycięstwom zawdzięczamy niepodległość".

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

Dalszy zjazd na kongres.

Podaliśmy już wczoraj wiadomość o delegacyach, które jadą na kongres do Paryża. Coraz dalsze jednak przyjeżdżają. Tak znowu donoszą dzienniki paryskie o przyjeździe misyi portugalskiej, z Egazem Monizem, ministrem spraw zagranicznych na czele, oraz misyi japońskiej, którą prowadzi baron Makino.

Foch i bolszewicy.

Na posiedzeniu komisyi w sprawie zawieszenia broni w Spaa marszałek Foch podniósł, iż zachowanie się dowództwa niemieckiego ewakuującego Polskę i prowincye bałtyckie z zostawieniem broni i amunicyi w rękach bolszewików, sprzeciwia się rozejmowi i zapowiedział, że Niemcy poniosą odpowiedzialność za niepokoje, sprawione przez bolszewizm, i szkody, które stąd wynikną dla krajów, interesujących koalicyę. Podobne zarzuty podniósł także admirał angielski, dowodzący flotą na morzu bałtyckiem.

Postępy bolszewików.

Zastępy bolszewickie prowadzą równocześnie walkę przeciw Polsce, Litwie, Inflantom i Estonii. Zajęli oni w Inflantach Wolmar, Walk, Wenden. Zdobyli bombardowaniem Dynaborg. Zagrożona jest Ryga, gdzie były bolszewickie rozruchy. Przeciw bolszewikom występują dzielnie zwłaszcza Łotysze, spiesząc pod broń, nie szczędząc pieniędzy na wojsko. Prezydent Rady łotyskiej prosi koalicyę o pomoc. „Jest w interesie cywilizacyi — mówił w Paryżu — by wstrzymać postępy bolszewików. Jeśli w ich ręce wpadną Ryga i Libawa, będą mieli dwa ważne ujścia dla propagandy w całej Europie". Woldemar, prezydent taryby litewskiej, udaje się do Anglii, by przedstawić konieczność pomocy dla Litwy.

Bolszewicy ponieśli, jak obecnie dochodzą dokładniejsze wiadomości, niesłychanie ciężką klęskę koło Permu od wojsk rosyjskich, idących od wschodu.

Paderewski prezydentem ministrów.

Dymisya gabinetu Moraczewskiego

Warszawa. P. A. T. W czasie obrad Rady ministeryalnej około godziny 9-tej wieczorem przyjechał Piłsudski w otoczeniu kancelaryi gabinetowej i adjutantów i odbył krótką konferencyę w pałacu namiestnikowskim z prezydentem ministrów Moraczewskim. Potem prezydent ministrów otrzymał następujące pismo:

Do Pana Jędrzeja Moraczewskiego, Prezydenta ministrów:

Przychylając się do przedstawionej mi przez Pana prośby o dymisyę i uznając słuszność przytoczonych w niej motywów, zwalniam pana z urzędu prezydenta ministrów wraz z całym gabinetem i wyrażam zarówno Panu, jak wszystkim ustępującym ministrom pełne zaufanie za ofiarną pracę w przełomowej chwili utrwalenia podstaw republiki polskiej.

Jednocześnie mianuję prezydentem ministrów pana Ignacego Paderewskiego, któremu zechce Pan przekazać czynności urzędowe.

Warszawa, d. 16 stycznia 1919 r.

Józef Piłsudski.

Wielkopolska Rada Ludowa w sprawie wojska.

Dowbor-Muśnicki naczelnym wodzem.

Poznań. P. A. T. Komisaryat Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu wydał następującą odezwę:

Zmuszeni do obrony najświętszych naszych dóbr stanęliśmy do walki z napastniczymi oddziałami Heimatczyków. Owiany patryotycznym duchem naród nasz nie mógł ścierpieć dłużej prowokacyi niemieckiej. Odruchem żywiołowym zrzucił z siebie piętno niewoli. Opierając się na powszechnym zaufaniu społeczeństwa objęliśmy władzę w nasze ręce. Celem utrzymania ładu, spokoju i bezpieczeństwa publicznego dla wszystkich mieszkańców kraju bez różnicy wyznania i narodowości. Nie pragniemy rozlewu krwi, ale władzy raz zdobytej nie pozwolimy sobie wydrzeć, mimo, że gotowi jesteśmy w każdej chwili do sprawiedliwego rozejmu. Walki jeszcze się toczą. Chcąc zabezpieczyć nasz kraj przed grabieżą mnożących się band nieregularnych i władzę polską oprzeć na silnych faktach rozpoczęliśmy dzieło organizacyi wojska. Na wydane hasło liczne zastępy naszych najdzielniejszych synów ojczyzny pospieszyły w szeregi ochotnicze obecnie idzie o wytworzenie z tych luźnych dotąd oddziałów karnej i regularnej armii, którąby nietylko dla naszej dzielnicy, ale w przyszłości dla całej Polski była ostoją porządku na wewnątrz i bezpieczeństwa na zewnątrz. Z radością dzielimy się z Wami ważną i dobrą nowiną. Oto z ramienia Naczelnej Rady Ludowej jenerał Józef Dowbor-Muśnicki objął główne dowództwo sił zbrojnych naszej dzielnicy. Imię jego jest sławne w Polsce jako zdolnego wodza i gorącego patryoty, obywatela gotowego do ofiar dla sprawy publicznej. Waleczne czyny Dowborczyków, którzy na kresach wschodnich sztandar polski wysoko dzierżyli w czasie najgorszej okupacyi niemieckiej w Królestwie Polskiem mają na ziemi Wielkopolskiej odżyć. W bohaterstwie waszem Polska potrzebuje karnych żołnierzy posłusznych przejętych ofiarnością dla ojczyzny. Nie chcemy i nie możemy naśladować Niemców, którzy sypią talarami, aby zwerbować do swoich szeregów najwięcej żołnierzy. Żołd nasz niewielki bo szczupłe środki nie pozwalają na wyższy. Uprzytomnijmy sobie, że przy żołdzie obecnym koszt utrzymania wojska dziesięciotysięcznego wyniesie 3 miliony marek miesięcznie, a my musimy i będziemy mieli wojska daleko więcej. Potrzebujemy żołnierzy gotowych do walki za Polskę. Żołnierzom przyrzekamy należyte zaopatrzenie przyodziewek, żywność zdrową i wystarczającą oraz traktowanie obywatelskie i zachowanie dyscypliny wojskowej, bez której żadne wojsko istnieć nie może. Chcemy armii z ducha prawdziwie demokratycznej. Żadnych przywilejów klasowych nie ścierpimy. Tylko dzielność osobista rozstrzygnie o masie. Od tych, którzy będą niezdolni do broni wymagać musimy ofiar pieniężnych, i wzywamy wszystkich, aby nie uchylali się od ofiar w imię dobra publicznego i własnego bezpieczeństwa. Rodacy zanim sprawa utrzymania wojska w inny sposób uregulowana nie będzie wzywamy was do ofiar pieniężnych na wojsko polskie.

Komitet Naczelnej Rady Ludowej.

Komunikat bojowy z Wielkopolski.

Poznań. P. A. T. Sytuacya wojenna z d. 16 b. m.: Pod Inowrocławiem, Żninem, Hodziżem położenie bez zmiany. Odcinek zachodni: Na południowy-zachód od Kamionki pod Głożewem utarczki. Odcinek południowy: Oddziały niemieckie, dokonujące gwałtów nad ludnością, odrzucone zostały przez nasze wojska ze Słupia do Rawicza. Zabrano przytem pięć karabinów maszynowych. Pod Kobylą Górą znieśliśmy przeciwnika. Ze 120 ludzi uszło tylko 10, wzięliśmy jednego oficera i 60 żołnierzy, 50 Niemców zginęło; po naszej stronie było czterech zabitych i 9 lekko rannych.

Zwyż 100.000 armia polsko-poznańska.

Poznań. Organizowanie armii polskiej w Wielkopolsce rozwija się w tempie niespodziewanie szybkiem. Jak słychać liczba garnących się pod sztandary polskie żołnierzy przewyższa już cyfrę 100.000. Niektóre wsie są zupełnie z ludności męskiej wyludnione.

Liebknecht i Róża Luksemburg zastrzeleni.

Berlin. P. A. T. Biuro Wolffa donosi: Samochód, w którym przewożono wczoraj Liebknechta z hotelu, w którym go ujęto do więzienia zepsuł się po drodze. **Liebknecht korzystając z tego począł uciekać, eskorta dała do niego szereg strzałów, z których jeden ugodził go w szyję. Liebknecht zginął na miejscu.** Zwłoki przewieziono do trupiarni.

Wkrótce potem uwięziono w tym samym hotelu Różę Luksemburg. Rozwścieczony tłum otoczył automobil. Jakiś mężczyzna wstąpił na stopień samochodu i strzelił do Róży Luksemburg z rewolweru. Zginęła ona na miejscu. Tłum wyciągnął zwłoki z automobilu i wrzucił do pobliskiego kanału.

Zaostrzenie warunków zawieszenia broni.

Trewir. P. A. T. Biuro Wolffa donosi: **Marszałek Foch postawił następujące warunki przedłużenia zawieszenia broni o jeden miesiąc:**

Za karę za niedostarczenie wyznaczonej ilości lokomotyw i wagonów w oznaczonym czasie oddadzą Niemcy jeszcze 500 lokomotyw i 19 tysięcy wagonów, z tego 4 tysiące najnowszego typu dla Alzacyi i Lotaryngii.

Aby umożliwić odbudowę życia gospodarczego w prowincyach zniszczonych, dostarczą Niemcy maszyn i narzędzi rolniczych. Wraz z częściami zapasowymi, któreby starczyły na 15 miesięcy, a mianowicie

cie: 400 pługów parowych, 650 siewników, 650 maszyn do rozrzucania nawozu, 650 pługów zwykłych, 650 pługów „Brabadd“, 7500 bron, 2500 bron nożowych, 2500 walców stalowych, 1500 walców „Crekill“, 2500 maszyn do koszenia trawy, 2500 maszyn do przerzucania siana, 3000 kosiarek.

Wszystko to niezależnie od obowiązku zwrócenia materyału zabranego przez Niemców w prowincyach, które niegdyś okupowali.

Nadto żąda Foch ukarania wszystkich osób w Niemczech, które winne są przeciwnego prawu traktowania jeńców wojennych.

Zgon pułkownika Housa.

Wiedeń. P. A. T. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Hagi, iż z Paryża nadeszła tam wiadomość iskrowa o **nagłej śmierci** pułkownika **House**, męża zaufania prezydenta Wilsona. Szczegółów brak.

Foch żąda 50 miliardów odszkodowania.

Wiedeń. P. A. T. Z Berlina donoszą, że sekretarz stanu Erzberger na konferencyi z niemieckim ministrem kolei odbytej w Ulm oświadczył, że generał F o c h domaga się odszkodowania za zniszczenia zrządzone przez Niemców w **Belgii i północnej Francyi 30 miliardów marek zaś 20 miliardów za inne szkody.** Niemcyby miały więc do zapłacenia razem **50 miliardów marek.**

JEŃCY BĘDĄ ODBUDOWYWALI.

Monachium. P. A. T. „Bayrische Staatszeitung“ donosi, że francuska Rada ministrów postanowiła użyć **niemieckich jeńców** wojennych do odbudowy oswobodzonych obszarów. Z końcem marca conajmniej 200 tysięcy jeńców wojennych zajętych będzie przy tych robotach.

Koalicya żąda od Węgier rządu wszechpartyjnego.

Budapeszt. P. A. T. W kołach politycznych opowiadają, że Komisya francuska wezwała **rząd węgierski do utworzenia rządu opartego o wszystkie stronnictwa,** któryby wydał zarządzenia celem ochrony majątku prywatnego i osobistego bezpieczeństwa mieszkańców. Komisya domaga się również w myśl warunków zawieszenia broni utworzenia karnej armii.

Ukraińcy w Marmarosz-Sziget.

Budapeszt. P. A. T. **Ukraińcy wmaszerowali do Marmaros-Sziget.** Przybyli oni wzdłuż linii kolejowej Stryj-Munkacs, na której przed kilku dniami obsadzili gminę Weloes. Rumuni stoją na południe od Marmaros-Sziget koło Bartfalva.

Białoruś pod rządami bolszewickiemi.

Warszawa. P. A. T. Z wiarygodnego źródła ministerstwo spraw zewnętrznych otrzymało następujące dane o wkroczeniu bolszewików na Litwę: W M i ń s k u wskutek dużego procentu mienszewików w poprzednich radach zostały zarządzone ponowne wybory. Dnia 19 grudnia ub. r. wkroczyły pierwsze oddziały do N i e ś w i e ż a. **Żydzi, nawet bogaci powitali wszędzie bolszewików owacyjnie.** Dnia 22 grudnia przyjechał oddział ze smoleńskiego okręgu w liczbie 295 ludzi. Poprzedzał ich **sztandar** czarny z napisem: śmierć burżuazyi **niech żyje** czerwony **terror.** Z pośród osób tworzących samoobronę, aresztowano 21. C h ł o p i naogół zachowali się b i e r n i e, a tylko nieznaczna część nawet z pośród prawosławnych sprzyjała wkraczającym bolszewikom. Część aresztowanych wypuszczono. Od aresztowanych żydów ściąga się za uwolnienie po 40 do 50 tysięcy kontrybucyi. Kontrybucye ściągano również od wszystkich przechodniów, spotykanych w stanie nietrzeźwym. Aresztowano plenipotenta Radziwiłła Olgierke, lekarza Łopota i naczelnika milicyi Szlachtę. Aresztowanych przewieziono do Mińska. Później aresztowano kupca polskiego Marcinkiewicza. Z początku stycznia rozlokowano około 1500 ludzi służby pogranicznej. Jeden polski (?) pułk wyruszył z Mińska w stronę Wilna, drugi pułk pozostał w Mińsku. Niemcy cofają się, wysadzają mosty i palą budynki i wszelkie urządzenia kolejowe. W Mińsku wychodzą obecnie dwa pisma: „Głos“, który otrzymuje 3000 subwencyi rządowej i bezpartyjny „Goniec Miński“, redagowany przez P. Kupieckiego. Obywatelstwo zamożniejsze wyjechało do Królestwa. Mniej zamożne ukrywa się w miasteczkach. W okolicach N i e ś w i e ż a bolszewicy zabili p. Tarnowskiego ze synem i dwóch dzierżawców folwarków Jaźwiny. Bolszewicy wyznaczyli na powiat komisarzy do majątków. Zorganizowali również komitety folwarczne z pośród służby folwarcznej. Włościanie okoliczni wpływu na losy dworów nie mają. Obrady samopomocy polskiej przed przyjściem bolszewików odbywały się w domu burmistrza Grabowskiego, który wyjechał do Królestwa. Bolszewicy skonfiskowali całe mienie Grabowskiego. Jako charakterystyczne sceny możemy podać: za funt cukru 15 rubli, chleba żytniego 30 rubli funt, przedtem 30 rubli.

Misye koalicyjne we Lwowie.

Lwów. P. A. T. Misya angielska polityczna z pułkownikiem Wade na czele dziś wieczór ma przybyć do Lwowa. Jutro przybędzie misya wojskowa polityczna francuska wysłana z ramienia koalicyi. Misya amerykańska, która bawiła we Lwowie w sprawach żywnościowych dziś już wyjechała ze Lwowa.

Krążowniki sprzymierzonych w Gdańsku

Dzienniki angielskie przynoszą następujący telegram agencyi Reutera:

Amsterdam, 4 stycznia. Wedle dzisiejszej depeszy „Rhein. Westf. Ztg.“ krążownik angielski „Goodwood“ przypłynął dzisiaj do Gdańska, mając na pokładzie misyę marynarki angielskiej, mającą zwiedzić doki, łodzie podwodne w budowie i wielkie warsztaty okrętowe w Schichau. Dwa krążowniki amerykańskie przypłynęły też do Gdańska we czwartek.

BARBARZYŃSTWA NIEMIECKIE W WIELKOPOLSCE.

Poznań. P. A. T. Ze Słupia na granicy śląskiej donoszą, że miejscowość ta była przed kilku dniami widownią **napadu hajdamackiego wojska niemieckiego.** Ogółem 300 żołnierzy niemieckich wpadło do Słupia, przychodząc z Rawicza. Przed wtargnięciem ostrzeliwali miasto z dział i karabinów maszynowych. Poczęli zabierać bezbronnej ludności bydło, żywność, ubranie i pieniądze pod groźbą strzelaniny. Szczytem tych zajść było **zastrzelenie** miejscowego **proboszcza, księdza Śledzińskiego,** którego dom doszczętnie ograbiono. Zabito też jednego nieletniego chłopca. Niebawem przybyły z nocą oddziały polskie z okolicznych miejscowości i wyrzuciły Niemców, zadawszy im ciężką klęskę.

MACHINACYE NIEM. NA G. ŚLĄSKU.

Wiedeń. P. A. T. Korespondent „Neue Freie Presse“ donosi, że na górnym Śląsku wzmaga się ruch ku założeniu g ó r n o ś l ą s k i e g o w o l n e g o p a ń s t w a.

Jak się tłumaczy Moraczewski.

Warszawa. P. A. T. P r o ś b a gabinetu o d y m i s y ę brzmiała:

Naczelniku Państwa!

Historya ostatniego stulecia wytworzyła tak głęboko nieufność między klasami społecznemi w Polsce, że w momencie odrodzenia bytu państwowego naszego narodu okazało się **niemożliwem(!) utworzenie** rządu skupiającego reprezentantów wszystkich warstw społecznych do wspólnej pracy.

My reprezentanci polskich chłopów, robotników i inteligencyi zostaliśmy wezwani do objęcia rządu nie dlatego, jakobyśmy posiadali na to największą wiedzę, zdolności i umiejętności, ale dla stwierdzenia, że nadszedł czas naprawy błędów wiekowych, że nowoczesne państwo polskie rządzić się musi zasadą sprawiedliwości społecznej wobec tych, którzy w programie Polski(?) zupełnie do praw nie byli dopuszczeni, i że lud polski dojrzał do przejęcia na siebie obowiązków utrzymania i obrony republiki polskiej i związanych z tem praw.

Obejmując rządy w Polsce zdawaliśmy sobie sprawę z tego, jak ciężkie bierzemy na siebie obowiązki i wiedzieliśmy, że Polska rozdarta, zniszczona wojną i zbrodniczą gospodarką okupujących ją armii nieprzyjacielskich, nie posiadająca ani własnego aparatu państwowego, ani skarbu, ani wojska, szarpana przez namiętne wybuchy walk partyjnych wymaga niesłychanego wysiłku, aby z tej nędzy, głodu, cierpień i chaosu mogło się wyłonić i utrwalić ucieleśnienie przyświecającego nam ideału: Niepodległej nowocześnie zorganizowanej a więc ludowej republiki polskiej.

Ten potrzebny zbiorowy wysiłek może stworzyć tylko wola narodu, która wypowiedzieć się może tylko w Sejmie. W bardzo krótkim czasie przygotowaliśmy w zupełności zwołanie Sejmu. Wybory rozpisane na najdemokratyczniejszej podstawie rozstrzygną w dniu 26 bm. walkę o władzę w Polsce. Pierwsze posiedzenie Sejmu może się odbyć przed upływem połowy lutego. Najważniejsze więc nasze zadanie spełnione.

Poza tem staraliśmy się wykonać wszystko możliwe dla zorganizowania państwa, łączenia rozdartych jego części, usunięcia i łagodzenia bezrobocia, walki z lichwą itd.

Wszystko to robiliśmy lepiej(!) i prędzej(!) niżby to był w stanie zrobić jakikolwiek rząd w tych warunkach, w jakich pracowaliśmy i stosunkowo w tak krótkim czasie, nie dając się ani na chwilę unosić partyjnemi namiętnościami, zachowując spokój i zimną krew wobec szalejących przeciw nam ataków zarówno z prawej jak i z lewej strony.

Nie łatwo to bowiem rządzić państwem, w którem posiadający bogaci odmawiają płacenia podatków(!) bojkotują pożyczkę państwową wprowadzając sabotaż na wszystkich polach gospodarki państwowej(!) uprawiają lichwę artykułami codziennej potrzeby sprzedają i wywożą żywność zagranicę. Koła te nie cofają się nawet przed zamachem na członków rządu, godzą nie tyle w obecny rząd, ile w samą ideę rządu(!) i w państwo polskie(!) a robią to w chwili gdy pod Lwowem toczy się zacięty bój, gdzie ze wschodu grozi nam zalew wojsk rosyjskich stojących już w Wilnie, gdzie na zachodzie zbiera się niemiecka armia do ponownej okupacyi naszego kraju. (Dlaczegoż tedy nie zarządzono powszechnego poboru wojskowego? P. R.). Przez odmowę państwu wszelkich środków w chwili, gdy ojczyzna w niebezpieczeństwie, koła te utwierdzają ujemny sąd bezstronnych ludzi o szczerości ich krzykliwego patryotyzmu.

Innymi środkami i innemi metodami walki dąży do tegosamego celu do anarchii w Polsce ta grupa, która hasła czerpie ze zamętu na wschodzie Europy. Wodzowie, t. j. grupy powinni wiedzieć, że urzeczywistnienie ich haseł w chwili obecnej musi przynieść ze sobą anarchię, to jest niesłychane wyniszczenie przedewszystkiem całej klasy robotniczej i włościańskiej. Anarchia podkopie wprawdzie w pierwszej linii klasę posiadającą, ale tylko po to, aby natychmiast utworzyć nową, równie jak dawna nieliczną warstwę rządzącą despotycznie.

Wśród tych dążności, tak zwodnych w skutkach choć tak skrajnie rozbieżnych w swoich zamiarach, praca rządu była nadzwyczaj trudna. Szybkie zwołanie sejmu to jedynie wyjście z tych trudności.

Ale i ten nie będzie w stanie uspokoić kraju i rozpocząć twórczej pracy, jeżeli Polska nie będzie miała zapewnionych środków koniecznych dla jej życia państwowego.

W Polsce brak chleba, odzieży, maszyn, broni i pieniędzy. Środki te musi rząd uzyskać zaraz, jeszcze przed zwołaniem Sejmu, aby odjąć mu na czas pierwszych miesięcy jego obrad troskę o zaspokajanie koniecznych potrzeb dnia i przez to możliwiło prace do konstytuanty. Nie posiadając tych środków u siebie wewnątrz kraju, albo mając ich za mało, albo też nie mogąc ich otrzymać wskutek złej woli (!) posiadających, albo rozporządzających niemi, musi Polska szukać ich zagranicą. Rząd obecny napotkał na poważne trudności dla ich uzyskania. Takie trudności dałyby się usunąć, na to potrzeba dłuższego czasu, a sprawa nie cierpi zwłoki. (Teraz dopiero obecny gabinet dostrzegł, że sprawa „nie cierpi zwłoki“. Przyp. R.).

Rząd nie bojkotowany przez posiadających, może znajdzie się w szczęśliwszych od nas warunkach i potrafi od razu usunąć te trudności, które nas skłaniają do prośby o przyjęcie dymisyi gabinetu.

Warszawa, dnia 16. stycznia 1919 r.

Prezydent ministrów: **Moraczewski.**

Wiadomości telegraficzne.

Wyjazd Kramarza do Paryża.

Praga. P. A. T. Prezydent ministrów dr. Kramarz wyjeżdża jutro specyalnym pociągiem do Paryża.

W Wiedniu.

Wiedeń. P. A. T. Od przyszłego tygodnia zmniejszoną będzie do połowy porcya chleba, nadto zaprowadzony będzie tydzień bezmięsny. „Neue Freie Presse“ obawia się, że ludzie tego nie wytrzymają fizycznie, a głód mieści w sobie niebezpieczeństwo polityczne. „Neues Wiener Tagblatt“ donosi, że policya skonfiskowała 30 tysięcy odezw treści komunistycznej wzywającej do gwałtownego przewrotu. Policya wiedeńska wydaliła szereg funkcyonaryuszy rosyjskiej Komisyi opiekującej się jeńcami wojennymi.

Berlin przestaje być stolicą?

Berlin. P. A. T. Południowe prowincye wystąpiły z żądaniem, aby zgromadzenie narodowe obradowało w jednym z miast południowych Niemiec.

Słuchy czy słychy?

Otrzymujemy następujące pismo:

Do panów zecerów i korektorów we wszystkich dzielnicach polskich.

Szanowni Panowie! Od wielu lat staram się tak w swych artykułach, jak książkach, umieścić bodaj raz zdanie: „d o s z ł y m i ę s ł y c h y“. Napróżno. Zawsze, ale to dosłownie zawsze, tak w Warszawie, Krakowie, jak Poznaniu, pan zecer poprawia „słychy“ na „słuchy“, a jeśli p. zecer je przepuści, to p. korektor im nie daruje. Darmo dopisuję na marginesie prośbę o pozostawienie mej pisowni; darmo nieraz sam korekty doglądam: jeszcze w rewizyi jakiś znawca językowy „błąd“ mój dostrzeże i poprawi.

Zrozpaczony, pragnąc raz bodaj przed śmiercią zobaczyć w druku nieszczęsne „słychy“, zwracam się tą drogą do pp. zecerów i korektorów z usilną prośbą: Szanowni Panowie! Jestem pełnoletni. Mam chyba prawo błąd popełnić, odpowiadając zań swym podpisem. Wszak prawa tego nie nadużywam. Pragnę zaś ten „błąd“ popełnić dla tego, że, mem zdaniem, coś innego znaczy „co słychać“, a „czegoś słuchać“; coś innego „niesłychany“, a „niesłuchany“. Że słych dochodzi do słuchu, a „słuchy“ jeszcze do nikogo nie doszły i nigdy nie dojdą, z jednym jedynym wyjątkiem: jeśli ktoś trzyma w domu obłaskawionego zająca.

Z poważaniem

T a d e u s z Ż u k S k a r s z e w s k i.

Kraków, dnia 15 stycznia 1919 r.

KRONIKA.

Kraków, dnia 16 stycznia.

Cała uwaga skupia się w pierwszym rzędzie w wypadkach toczących się na kresach. Z niepokojem patrzymy na pierścień otaczający Lwów, na mordercze walki, wrzące tam od szeregu tygodni i ciężkie próby wytrzymałości stolicy kresowej, której nie szczędził wróg najcięższych cierpień, nie pominął najdzikszych tortur, aby zachwiać bohaterstwo i rozpętać wrogów wewnętrznych, czekających na dokonanie rzezi.

Śleme posiłki, lecz są one tylko dalszem przedłużeniem stanu zagrożenia. Dalej walczą dzielnie oddziały piętnastoletnich chłopców i powtarzają się ciągle tesame sławą okrytę nazwiska oficerów z dawnych walk ulicznych, biorących udział w walkach poza miastem. Walczą jak lwice kobiety, których oddziały urosły w setki, świadczy o tem lista strat poniesionych, rzednące ich szeregi, niezastąpione regularnym żołnierzem, któryby mógł zwolnić je, by odpoczęły po długich trudach wojennych.

Ciężkie przejścia lwowskie za mały oddźwiek budzą w Warszawie, lekceważy się tam wypadki — pierwszą, a bardzo krwawą wojnę z Ukrainą, która zadecyduje o losach kresów i o bohaterskiej stolicy. Siły znaczne muszą odejść, bo do upadku Lwowa nie możemy dopuścić!

Z miasta.

ŻĄDAĆ ZWROTU DZWONÓW! Pod takim tytułem zamieszczają poznańskie „Wiadomości dla duchowieństwa“ następujące słuszne uwagi: W kilka dni po wybuchu rewolucyi ogłoszono rozporządzenie, znoszące wszelką konfiskatę kruszców, mosiądzu, koprowiny, bronzu. Tem samem zdjęto areszt z naszych dzwonów kościelnych. Swego czasu przyrzeczono ze strony rządu niemieckiego, że zwróci się kościołom dzwony, o ile jeszcze będą istniały nierozbite, nieprzetopione. Podobno w ogromnej istotnie liczbie istnieją dzwony nienaruszone. Czyżby nie można za pomocą fotografii, które zrobiono przed oddaniem dzwonów, rozpoznać dawnej własności i tanim stosunkowo kosztem odzyskać to, czego utrata tak wielką sprawiała przykrość! W każdym razie należałoby dbać o to, aby dzwonów, niepotrzebnych już na pociski i rury armatnie, nie puszczono w handel, na spekulacyę.

PRZYGODA „KOMISARZA“ POLICYI W KRAKOWIE. W tych dniach przybył do dyrektora policyi, p. Krupińskiego, mężczyzna w mundurze i przedstawiwszy się, oraz wylegitymowawszy dekretem rządu warszawskiego jako komisarz policyi, prosił o pozwolenie odwiedzenia aresztów pod Zamkiem, zaznajomienia się z agentami i oglądnięcia cel więziennych. Oświadczył, że jest przeznaczony jako komisarz policyi do Poznańskiego i pragnie zapoznać się z tutejszą procedurą policyjną. Dyr. Krupiński dał znać telefonicznie do zarządu aresztów pod Zamkiem, że przybędzie tam komisarz policyi z Warszawy, p. Śmieszkiewicz, z poleceniem zezwolenia mu na zwiedzenie kaźni i t. p. Niestety, dziwna przygoda zdarzyła się p. komisarzowi. Gdy wszedł do jednej z cel więziennych, pewien aresztant, przypatrzywszy się gościowi, zawołał: Jak się masz Śmieszek?

Takie powitanie urzędnika wydało się podejrzanem, zaglądnięto do aktów policyjnych i przekonano się, że komisarz warszawski mieszkał przed wojną na Krowodrzy, podczas wojny zaś, służąc w marynarce, karany był raz 10-cio, raz zaś 4-miesięcznem więzieniem.

O niezwykłym incydencie dano znać telefonicznie do Warszawy. Po dwu godzinach przyszło, również w drodze telefonicznej, polecenie odebrania p. „komisarzowi“ dekretu i oświadczono, że ze stanowiska został usunięty...

FUNKCYONOWANIE TELEFONÓW KRAKOWSKICH. Jeden z czytelników pisze nam: Telefony nasze funkcyonują w sposób po prostu urągający wszystkiemu. Onegdaj o godz. 2.45 w nocy zaczął dzwonić aparat u mnie w mieszkaniu, odłożyłem słuchawkę i rano po długiem dzwonieniu na stacyę zgłosiłem aparat do naprawy i powtórzyłem to jeszcze dwa razy w ciągu dnia, naturalnie bez skutku. Następnie o 5 godzinie po południu wypadło mi telefonować do doktora, prosiłem więc pannę w centrali o połączenie mnie z odnośnym numerem, na co otrzymałem flegmatyczną odpowiedź: „łączyć nam nie wolno“, poczem mój aparat zupełnie wyłączono. To na co narażeni są abonenci telefonów, przechodzi granice możliwości. Jeżeli jednak podniesiono opłatę za telefon do niebywałej wysokości, to mamy chyba prawo za to żądać odpowiedniego funkcyonowania aparatów.

WIEC W SPRAWIE SPISZA I ORAWY. Zjazd nadzwyczajny Podhalan z powodu zagrożenia kresów południowych Rzeczypospolitej, zaprasza wszystkich, którym sprawa ta leży na sercu, na wiec, mający się odbyć w niedzielę 19 b. m. o godz. 5 po południu w sali posiedzeń Rady miejskiej.

MISYA MIĘDZYNARODOWA CZERWONEGO KRZYŻA. Przedstawicielstwo polskie w Pradze dało znać telegraficznie do P. K. L., że wczoraj wieczorem wyjechała z Pragi do Krakowa międzynarodowa misya Czerwonego Krzyża, złożona z 10 członków. Misya przybędzie do Krakowa w ciągu dzisiejszego dnia. Na dworcu powitają ją przedstawiciele Wydziału zdrowia P. K. L. i prezydyum Czerwonego Krzyża.

PASZPORTY CZESKIE. Władze czeskie zwracają uwagę publiczności na nieodzowność paszportów. Zarządzenia paszportowe weszły w życie w nocy z 15—16 bm. Podróżnych, którzy tej nocy jechali bez paszportów, wysadzono z pociągu w Morawskiej Ostrawie.

POŚMIERTNA WYSTAWA. Wszystkich, którzy posiadają dzieła (rzeźby, szkice, rysunki) poległych na wojnie oficerów polskich, art.-rzeźbiarza Włodzimierza Konieczneg i art.-malarza Wilhelma Wyrwińskiego, uprasza się niniejszem o jak najszybsze złożenie ich w kancelaryi Towarzystwa Sztuk pięknych w Krakowie, w celu urządzenia pośmiertnej wystawy.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Aresztowano Henrykę Mól i Maryę Feliś, które, przebrane w mundury wojskowe, uwijały się po mieście. — U dwu żydów z Działoszyc skonfiskowano 12 garniturów ubrań marynarkowych pod zarzutem, że pochodzą z kradzieży. Kupców aresztowano. — Aresztowano Reginę Kirschbaum za paskarstwo tytoniowe.

(K.) **CO TO JEST SZKOŁA EWANGELICKA W KRAKOWIE?** — Jest to taka szkoła, która znajduje się pod zarządem tutejszej gminy ewangelickiej.

— Musi być chyba nieliczną, bo, ile wiadomo, gmina ta liczy zaledwie coś około 1.000 dusz?

— Przeciwnie, szkoła zwiedzaną jest przez przeszło 400 dzieci.

— Zkąd tedy się wzięły?

— Bardzo prostym sposobem, 50 dzieci jest ewangelickich, 70 k a t o l i c k i c h (z wybitnych domów polskich i katolickich) i — 270 dzieci ż y d o w s k i c h

Teraz chyba wiecie, co to jest szkoła e w a n g e l i c k a w Krakowie! Kto nie wierzy, niech zajrzy do niej, a przekona się, że tak jest a nie inaczej. Trudno nie pisać satyry...

Z Polski i ze świata.

BESTYALSKIE METODY UKRAIŃCÓW. „Czas“ przynosi następujący wycinek z prywatnego listu, przywiezionego z Krakowca, pozostającego jeszcze pod inwazyą ukraińską: „Jak dawniej poganie męczyli chrześcijan, tak teraz męczą nas Ukraińcy. Rabują też strasznie. Bardzo wielu Polaków, nietylko mężczyzn, ale i kobiet wywieźli z Krakowca do Żółkwi. Straszna rzecz patrzeć na tę mękę naszych braci. Wczoraj przyprowadzili tu Ukraińcy jednego polskiego żołnierza, schwytanego przez nich do niewoli. Bili go przez całą drogę i jedno oko mu wykłuli. W Krakowcu bili go nahajami, a potem umęczononego poprowadzili przez całe miasto nad staw, tam jeszcze go bili, aż wreszcie ze śluzy rzucili żywego do wody. Gdy próbował pływać, strzelali do niego tak długo, aż utonął...

MISYA ŻYWNOŚCIOWA STANÓW ZJEDNOCZONYCH WE LWOWIE. Amerykańska misya żywnościowa przybyła do Lwowa we wtorek w godzinach przedpołudniowych. Towarzyszyli jej pp. Jałowicki i Jakimowicz, delegaci ministerstwa aprowizacyi w Warszawie. Zaraz po przyjeździe udała się misya na plac targowy, gdzie przypatrywała się ruchowi targowemu, który był nader szczupły. Następnie udali się do kuchni ludowej i przypatrywali się ogonkom, utworzonym przy wydawaniu obiadów. Na misyę wywarła duże wrażenie nędza wśród ludności lwowskiej. Następnie zwiedzono kuchnie dla inteligencyi. Tu i tam kosztowano potraw. Po skromnym posiłku w komendzie miasta udali się członkowie misyi na peryferyę miasta, które właśnie ostrzeliwali Rusini.

Misya opuściła Lwów we środę i wczoraj przybyła do Krakowa. Członkowie misyi zaznaczyli, że należy przedewszystkiem przyjść z pomocą cierpiącym głód we Lwowie. Misya udała się samochodami do Zagłębia Dąbrowskiego, celem zbadania stosunków żywnościowych.

POGRZEB BOHATERÓW. W Warszawie po nabożeństwach, odprawionych w kościołach św. Krzyża i Zbawiciela odbyły się eksportacye zwłok ś. p. Władysława Kobylańskiego rotmistrza ułanów, poległego pod Uhrynowem i ś. p. Juliusza Kamlera, podporucznika 1-go pułku szwoleżerów, który zginął w bitwie na froncie południowo-wschodnim. Oba kościoły zapełniły się po brzegi publicznością i wojskowymi. Przybył kom. Piłsudski, szef sztabu generalnego hr. Szeptycki, oraz wyżsi oficerowie.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego odbędzie się w poniedziałek 20 stycznia b. r. o godz. 6 po południu. Na porządku dziennym prace z zakresu fizyki, botaniki i zoologii pp. W. Świętosławskiego i A. Dorabialskiej, A. Kozłowskiego, J. Stacha.

Z TOW. NUMIZMATYCZNEGO. Zebranie członków Tow. odbędzie się w piątek dnia 17 b. m. o godz. 6 w seminaryum archeol. w Bibliotece Jag., św. Anny 6. Mówić będzie Dr M. Gumowski na temat „Nowa jednostka monetarna w Polsce“.

POPOŁUDNIE DLA DZIECI, na które złoży się szereg wesołych bajek w interpretacyi znakomitej artystki warszawskiej, Kazimiery Rychterówny, zapowiedziane na niedzielę 19 b. m. w sali „Sokoła“, wywołało wśród naszych „milusińskich“ żywe zainteresowanie, czego dowodem szybka sprzedaż biletów w kasie zamawiań u J. Rudnickiego, Linia A-B. Początek punktualnie o godz. 4 po południu.

WIEC INWALIDÓW WOJENNYCH. Dnia 19 b. m. w niedzielę o godz. 11 przed południem odbędzie się — jak donosiliśmy — w sali konferencyjnej magistratu posiedzenie informacyjne, inicyowane przez Związek inwalidów wojennych w Polsce. — Dnia 22 b. m., we środę o godz. 7 i pół wieczorem odbędzie się w sali „Sokoła“ przy ul. Wolskiej wiec inwalidów wojennych. Na porządku dziennym sprawa założenia Związku inwalidów wojennych w Polsce. Tłumne przybycie na wiec wszystkich inwalidów wojennych konieczne.

WALNE ZEBRANIE KONGREGACYI NAUCZYCIELEK krakowskich, odbędzie się 19 b. m. t. j. w niedzielę o godz. 4 po południu w lokalu sodalicyjnym Rynek 44.

Wiadomości kościelne.

NA UPROSZENIE JEDNOŚCI, zgody i błogosławieństwa Bożego dla Ojczyzny w ciężkich chwilach obecnych rozpocznie się dnia 17 b. m. w kościele św. Barbary o godz. 6 wieczór uroczysta Nowenna ku czci Bł. Andrzeja Boboli Męczennika T. J.

NEKROLOGIA.

We Lwowie zmarł w pierwszych dniach bieżącego miesiąca R o m a n P o l i ń s k i, prof. stenografii, literat i poeta, b. członek Redakcyi „Gazety Lwowskiej“. Liczył lat 61.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

P i ą t e k: „Ich czworo“ G. Zapolskiej.

S o b o t a: (Nowość). „Czarne pióro“, sztuka w 3 aktach D. Niccodemiego.

Repertuar [illegible] teatru powszechnego.

P i ą t e k: „Ks. czardasza“.

S o b o t a: Popoł. „Damy i huzary“; wieczorem „Lalka“.

NADESŁANE.

RODZICE b. podpor. 5 p. p. Legionów Polskich ś. p. Aleksego Nehring powrócili z Rosyi do Warszawy (Złota 23 m. 5) i proszą p. Różę Bernhardówną o skomunikowanie się z nimi.

†

STANISŁAW KSIĄŻE SAPIEHA

podporucznik czwartego pułku art. polowej baterji 2 Wojsk polskich

poległ śmiercią bohaterską w obronie Lwowa dnia 11. stycznia 1919 r. w 23 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbył się w Krasiczynie koło Przemyśla dnia 14 stycznia 1919 r.

Cześć Jego pamięci!

Lwów, dnia 12 stycznia 1919 r.

Za spokój † duszy ś. p.

JANINY NIEWIADOMSKIEJ

poległej na odcinku „Persenkówka“ pod Lwowem podczas opatrywania rannych dnia 6-go stycznia 1919 roku odbędzie się **Żałobne Nabożeństwo** w kościele OO. Kapucynów w sobotę 18 b. m. o godz. 9½ rano. Rodzina.

†

Z PSZORNÓW

JULIA GROSSOWA

Tercyarka III. Zakonu św. Franciszka emeryt. Dyrektorka szkoły wydz. im. św. Anny

przeżywszy lat 74, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu dnia 16 stycznia 1919 r. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 7. przy ul. Jabłonowskich do kościoła OO. Kapucynów nastąpi w sobotę dn. 18 bm. o godzinie 10½ przedpołudniem, a po odprawionem tamże

NABOŻEŃSTWIE

eksportacya wprost na cmentarz, na które to smutne obrzędy stroskane wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

Za spokój † duszy ś. p.

POLAKÓW i POLEK

poległych na Rusi

odprawione zostanie w sobotę 18 stycznia b. r. o godz. 10 rano w kościele Najśw. Panny Maryi

Nabożeństwo żałobne

na które Krakowskie Koło Polaków z Rusi zaprasza współczujących rodaków.